

Kot MundeK na tropie sezon 4 odcinek 2

Autorzy

Filip Koszlaga i Maciej Sztąberek

SCENA I
(DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI, ARTUR, ŁASICKI, LISIEWICZ, BENIOR, MUNDEK, FLORKA, POLICJANCI, SZCZURY)

Napisy początkowe. Główny motyw muzyczny serialu.
(Dźwięki miasta, samochody w oddali)

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
(podnieconym głosem)
To co, szefie? Zaczynamy?! Zaczynamy?!

ARTUR
Cierpliwości Waldek. Trzymamy się planu. Przełącz mnie na kanał ogólny.
(słysząc jak Artur sięga po słuchawkę od radia, po czym zaczyna mówić)

UWAGA! Do wszystkich grup uderzeniowych! Meldować się!

LISIEWICZ
Grupa Limanka melduje się. Czekamy na szefa na zewnątrz. Ulica Limanowskiego obstawiona, wszystko gotowe.

ARTUR
Znakomicie, Renardzie.

ŁASICKI
Grupa Teofilów melduje gotowość! Wszyscy... Benior, do jasnej ciasnej, odłóż tego hot doga!

BENIOR
(przygnębionym tonem)
Przecież jest tak mały, że zdążyłbym zjeść...

ŁASICKI
Cicho tam! (westchnienie) Ech... Teraz szefie wszyscy już gotowi.

ARTUR
Świetnie, przyjąłem.

MUNDEK
Grupa Dętka również gotowa. Wejścia do kanałów obstawione.

ARTUR
Doskonale, Mundek. No to jazda. Dorwijmy tego przebiegłego gryzonía! Do wszystkich jednostek, wchodzimy!

POLICJANCI
Przyjąłem!

(dźwięk otwierania i zamykania drzwi furgonetki, następnie słysząc kroki Artura zbliżającego się do grupy Lisiewicza)

ARTUR
Renardzie, czas zacząć zabawę. Wszyscy na pozycje.

LISIEWICZ
Tak jest, panie komendancie.

(dźwięki: kajdanek, broni, innego osprzętu, który niosą na sobie policjanci, słysząc tupot stóp w ciężkich butach, najpierw kroki są powolne, a potem przyśpieszają stopniowo coraz bardziej i bardziej aż do pełnego biegu; słysząc oddechy wielu osób; pobrząkiwanie tarcz i innych sprzętów; po chwili wszystko na sekundę cichnie)

Sekwencyjnie, dynamicznie pokazujemy, że wchodzi szybko do 3 różnych miejsc.

Słysząc po kolei:

1. wyważenie drzwi do magazynu, następnie słysząc granaty hukowe ~1-2sek
2. słysząc zsuwanie się na linie policjantów i rozbijanie okien, gdy przez nie wskakują, uderzenie stóp o ziemię, a potem jeszcze wywarzanie drzwi do tego samego mieszkania ~2-3sek,
3. słysząc odsuwanie wjazdu do kanałów i zsuwanie się policjantów po drabinie (dźwięki identyczny jak w filmach pokazujących zsuwających się strażaków po rurze, aby szybko dotrzeć do wozów) i krótki plusk wskakującej butami w kałużę osoby - **po tym dźwięku robimy cięcie montażowe**
4. **Ogólne komendy policjantów, sapnięcia, westchnięcia.**
(Powrót do sekwencji nr 1 i 2 - obie jakby się przenikają - słysząc miks z obu miejsc akcji)

(słysząc tupot wbiegających policjantów i **krzyki policjantów i bandytów**)

LISIEWICZ
Zwierzopolicja, ręce do góry!

ARTUR
Na glebę ich! Wy dwaj pilnujcie drzwi!

ŁASICKI
Na ziemię! Ręce na kark!

POLICJANCI

Nie ruszać się!

Hej ty, pod ścianę!

A ty gdzie się wybierasz?!

Rączki! Rączki!

ARTUR

Stój, bo strzelam. Ani kroku i ręce do góry.

ŁASICKI

Hej, jeden próbuje zwać! Benior, na niego!

BENIOR

(słysząc dźwięk rzucającego się w rozpędzie Beniora przygniatającego szczura)

Hasta la vista, szczurze!

POWALONY SZCZUR

Aaaaa, pomocy! Zdejmijcie ze mnie tego kundla!

BENIOR

Ja ci dam kundla! Jestem Rottweilerem!

SZCZURY

Na kocura wściekłego!

Policja! Ratuj się kto może!

Aaa, uciekać!

Yyy, co się.... (ze zdziwieniem) Policja?! Tutaj?!

O nie! Wiać!

Franek, gdzie jesteś?! Co jest grane?

Nie drzyj się, Bolek, przecież stoję obok.

ARTUR

Panowie, skuwamy, szybko. Renard, wybierz dwóch ludzi, żeby ich dokładnie przeszukali.

(po chwili rejwach się uspokaja)

ARTUR

Łaszek! Zgłoś się! Jak sytuacja?

ŁASICKI

Sytuacja opanowana szefie. Zatrzymaliśmy sześciu podejrzanych i całą masę skradzionych przedmiotów. W tym sporo dzieł sztuki.

LISIEWICZ

(z dumą i szpilką w kierunku Łasickiego)

Haha! Z czym do lisa. My szefie, złapaliśmy szesnastu podejrzanych i przechwyciliśmy całą masę broni i niebezpiecznych przedmiotów!

ARTUR

(do Lisiewicza obok) Świetnie, ale to nie czas na licytowanie się, Renardzie. (do krótkofalówki) Dobra robota, Łaszku. Mundek, zgłoś się!

(zmieniamy perspektywę/ujęcie na Mundka, słysząc miarowe kroki w wodzie wielu policjantów, echo kanału i kapiących z rur kropel)

MUNDEK

Odbiór.

ARTUR

Mundek, na jakim jesteście etapie? Za ile wkroczycie do kryjówki Ratlera?

MUNDEK

Jesteśmy w połowie drogi. Powoli zbliżamy się do celu. Za chwilę dotrzemy do rozwidlenia i przystąpimy do drugiej fazy.

ARTUR

Przyjąłem. Kontynuujcie i zachowajcie ciszę radiową. Nie mogą Was usłyszeć. Od tej pory jesteście zdani na siebie. Zameldujcie się, gdy załatwicie sprawę.

MUNDEK

Zrozumiano. Bez odbioru.

(słysząc jak wiele osób wyłącza radioodbiorniki)

MUNDEK

(szeptem)

Stać!

(kroki wszystkich policjantów cichną, słysząc tylko echo kanału i kapiących z rur kropel)

(szeptem)

Dobra, dotarliśmy na miejsce. Jak ustalaliśmy, zespół niebieski idzie za mną w prawo, zaś zespół czerwony rusza z Florką w lewo. Za dwie minuty uderzamy z dwóch stron.

Florka, uruchamiamy odliczanie.

(słuchać ciche piknięcia na zegarku - nie nakładać na nie efektu echa)

FLORKA

(szeptem)

Gotowe. Mundek, uważaj na siebie.

MUNDEK

(szeptem)

Będę. Ty też.

(nadal szeptem, lecz zdecydowanie)

No to do dzieła!

(znów słyszeć miarowe kroki w wodzie wielu policjantów, echo kanału i kapiących z rur kropeł)

CIEŁCIE

SCENA II

(RATLER, SZCZUR, TAJEMNICZA DAMA)

(słyszeć akustykę przestrzeni bardziej pokojowej - ściany z betonu w bunkrze, z pokoju dobiegają śmiechy)

SZCZUR

Podbijam!

RATLER

Taki jesteś odważny? Sprawdzam. Pokazuj co masz!

SZCZUR

Dwie pary.

RATLER

Hahah. Kolego, szczęścia to ty dzisiaj nie masz.

(wykłada swoje karty)

Strit.

SZCZUR

No niee!

RATLER

Hahah, wyskakuj z kasy!

(słyszać staroświecki dźwięk telefonu stacjonarnego)

RATLER

Ech, co znowu? (do słuchawki) Czego?!

TAJEMNICZA DAMA

(uwodzicielskim tonem) (1-2 sek ciszy zanim zacznie mówić)

Witaj, Ratlerku. Jeśli cenisz swoją wolność ponad wszystko, to lepiej bierz nogi za pas.
Zaraz będziesz miał u siebie nieproszonych gości.

RATLER

Co...? Jak to...

(sygnał urwanego połączenia)

SCENA III

(MUNDEK, FLORKA, POLICJANCI, DOWÓDCA ODDZIAŁU ANTYTERRORYSTÓW)

(znów słyszać miarowe, powolne kroki skradających się w wodzie policjantów, echo kanału i kapiących z rur kropel)

MUNDEK

(szeptem)

Uwaga! To tu. Zakładaj ładunek.

(chwila pauzy, słyszać jak policjant przyczepia ładunek do drzwi)

Wchodzimy na mój sygnał. Trzy... dwa.... jeden!

(Naciśnięcie detonatora, słyszać wybuch zamka i odlatujących do środka metalowych drzwi, sekundę później słyszać drugi wybuch w oddali, po chwili słyszać granaty hukowe w różnych miejscach, potem rumor wbiegających policjantów, słyszać otwieranie z hukiem kolejnych drzwi do różnych pomieszczeń w bunkrze)

POLICJANCI

Czysto!

U mnie też.

Teren czysty!

Wszystkie pomieszczenia zabezpieczone!

MUNDEK

Co jest? Nikogo nie ma...

FLORKA

Podejrzane. Gdzie oni się podziali?

MUNDEK

Zobacz. Na stole jest kubek herbaty, która cuchnie jak glony... Zaraz, zaraz, jeszcze ciepła...

FLORKA

Masz rację... Czyli musieli tu przed chwilą być. (z ekscytacją) Patrz tam! Ktoś nie odwiesił słuchawki. Zwisa ze stołu i jeszcze się buja. (zaakcentować) Taaak, na pewno tutaj byli.

MUNDEK

Rzeczywiście.

(słysząc dźwięk podnoszonej słuchawki i przykładanie jej do ucha, a potem ciągły sygnał rozłączonego telefonu stacjonarnego.

MUNDEK

Rozłączony... A niech to dunder świśnie. Ktoś ich musiał ostrzec.

DOWÓDCA ODDZIAŁU ANTYTERRORYSTÓW

Detektywi! Szybko, musicie to zobaczyć!

FLORKA

Co znaleźliście, sierżancie?

DOWÓDCA ODDZIAŁU ANTYTERRORYSTÓW

Spójrzcie na to!

FLORKA

Dziura?

DOWÓDCA ODDZIAŁU ANTYTERRORYSTÓW

Cii... Posłuchajcie.

MUNDEK

Yyy, kolejny kanał?!

FLORKA

A więc tędy uciekli.

MUNDEK

(westchnienie)

Niestety jest za ciasny. Nie zmieścimy się. Trzeba się dowiedzieć dokąd prowadzi.

FLORKA

Kurza stopa... teraz to mogą być wszędzie.

MUNDEK

Niepokoi mnie jeszcze jedno.

FLORKA

Co takiego?

MUNDEK

Kto ich do licha ostrzegł...

CIEĆCIE

SCENA IV

(MUNDEK, FLORKA, ARTUR, ŁASICKI, LISIEWICZ, BENIOR)

(dźwięki komendy - faksy, drukarki, telefony itd.)

MUNDEK

Po zakończeniu rajdu i zabezpieczeniu wszystkich dowodów z kryjówek Ratlera, wróciliśmy na komisariat. Nastroje były mieszane. Z jednej strony rozbiliśmy gang Ratlera, aresztując większość jego szajki. Z drugiej strony sam Ratler nam uciekł i to w naprawdę bezczelny sposób. Prawie go mieliśmy! Ale nie to było najgorsze. Najwyraźniej ktoś go ostrzegł i popsuł nam starannie planowaną akcję.

LISIEWICZ

Czyli co, mamy u nas kreta?!

ŁASICKI

Chyba za długo siedziałeś na słońcu... Kret? U nas? Niby kto?

LISIEWICZ

Nie wiem... O, może nasz były komendant, Benior.

BENIOR

(warczy)

Na mnie nie patrzcie. Nie mam z tym nic wspólnego. Skończyłem z tym. A może to byłeś ty Lisiewicz, w końcu lisy są podobno chytre. Za co nas przehandlowałeś? Za koszyk jajek z kurnika?

LISIEWICZ

Co takiego? A Tobie znowu coś się pomeřdało...

ARTUR

Hej! Spokojnie panowie. Nie ma co wyciągać pochopnych wniosków. Po pierwsze, dobra robota. Spisaliście się na medal i zrobiliście wszystko regulaminowo. A to najważniejsze. Po drugie, mam pełne zaufanie do wszystkich naszych policjantów. Po trzecie wreszcie, nie znamy wszystkich faktów. Wyjaśnień może być bardzo wiele i dopóki nie dowiemy się więcej, nie ma co gdybać. Skupcie się lepiej na pisaniu raportów i przesłuchaniu tych podejrzanych, których capnęliśmy. Może od nich się czegoś dowiemy.

ŁASICKI

Ej, moment. A może to ta tajemnicza ośmiornica, o której pisali w gazetach... Ta, co to podobno trzęsie całym podziemiem kryminalnym.

LISIEWICZ

A może jeszcze kosmici?! Nie wiedziałem, że wierzysz w bajki, Łaszku.

ŁASICKI

Ale zobacz. To przecież ma sens. Ośmiornica ma długie macki. Mogła go złapać i wciągnąć do kanału!

LISIEWICZ

No jasne! I pewnie zabrała go na basen! Albo do jacuzzi.

MUNDEK

Hej, panowie, starczy już tego, naprawdę. Słyszeliście szefa. Opuście. Poza tym, mamy ważniejsze sprawy na głowie niż zajmowanie się dziennikarskimi domysłami o ośmiornicy.

FLORKA

Tak, media po raz kolejny wykreowały superzłoczyńcę, przypisując jednemu zwierzakowi przestępstwa wielu bandytów.

Słuchając Was, dochodzę do wniosku, że nam wszystkim przydałaby się chwila odpoczynku i przewietrzenie głów. Myślę, że dobrym pomysłem byłoby wybrać się wspólnie na Light Move Festiwal. Właśnie tam się z Mundkiem idziemy. To co, Mundek, ruszamy?

MUNDEK

Zdecydowanie! Tyle lat mieszkam w Łodzi, a jeszcze nigdy nie miałem okazji go zobaczyć. Podobno wygląda fenomenalnie!

FLORKA

No to lecimy. Serwus chłopaki. Mam nadzieję, że jutro nie zobaczę Was w foliowych czapeczkach...

MUNDEK

Ha ha, dobre! Do jutra panowie!

SCENA V

(RATLER, SZCZUR, SZCZUR WACEK)

(słysząc sapiącego Ratlera przeciskającego się przez rurę razem z dwoma towarzyszami od kart, dźwięki niosą się echem, po jakiejś chwili słysząc otwieranie się wjazdu/ zaworu do tej rury)

RATLER

Nareszcie! Panowie, wyłazić! Żwawo, żwawo! Trzeba wiać!

SZCZUR

O rany szefie, ale się zmachałem. Wie szef, o co w tym wszystkim chodzi?

RATLER

Nie wiem, ale coś mi tu śmierdzi.

SZCZUR

Ma szef na myśli nas? Nie nasza wina, sam szef kazał wleźć do tej rury.

RATLER

Nie, nie o to mi chodziło. (westchnienie) Z kim mi przyszło pracować... Nie. Ktoś na nas nakablował glinom.

Ale nie to mnie zastanawia. Ważniejsze pytanie, to kto nas ostrzegł i skąd znał nasza kryjówkę... Ale dobra, potem się tym zajmę. Te, Wacek, ruchy, ruchy! Nie mamy całego dnia.

(słysząc wygramolającego się szczura wychodzącego z wjazdu, sapanie **WACKA**)

SZCZUR WACEK

Już jestem szefie. Możemy... (słysząc strzał strzałką usypiającą, zwiotczającym językiem, usypiając) ruszać...

(dźwięk upadającego szczura)

RATLER

Wacek, to nie czas na drzemkę!

(Drugi strzał, dźwięk upadającego drugiego szczura)

Na kocura wściekłego! Co doo...?!

(trzeci strzał)

RATLER

licha... (słysząc osuwającego się na ziemię Ratlera i chrapanie, po chwili pojawia się pisk opon hamującego samochodu, otwieranych drzwi - słyszane coraz bardziej jak przez mgłę, bo Ratler zasypia)

SCENA VI

(MUNDEK, FLORKA, POJEDYNCZY MIESZKAŃCY, TŁUM, DYSPOZYTOR SROCYŃSKI)

(słysząc przytłumione dźwięki tłumów na ulicach - dzieci, dorosłych)

MUNDEK

Z komisariatu ruszyliśmy prosto na ulicę Piotrkowską. Chętnie zrobiliśmy sobie spacer! Oboje mieliśmy już serdecznie dość ślęczenia nad raportami z obławy na Ratlera. Bardzo się cieszyłem z tego naszego wyjścia. Zawsze chciałem zobaczyć Light Move Festiwal, ale nie to było głównym powodem. Odkąd spotykam się z Florką, tyle się działo, że nie miałem jeszcze okazji spędzić z nią za dużo czasu.

(dźwięk tłumów na ulicach w pełni wybrzmiewa)

FLORKA

Super, że udało nam się dziś wyrwać. (ze śmiechem) No i że choć raz zostawiłeś na parkingu to swoje tygrysarii. Musisz dbać o formę, aby łapać przestępców.

MUNDEK

(z mrugnięciem)

Kochanie, przecież ja jestem w świetnej formie. Żaden przestępca mi nie zwieje. Poza tym, już ty dbasz o moją formę każdego ranka.

FLORKA

Ale poranne bieganie to nie wszystko! Potrzebna jest też odpowiednia, zróżnicowana dieta!

MUNDEK

(na uśmiechu) Oczywiście kochanie. Ooo, patrz, tam, ile kolorów! Każda kamienica wygląda inaczej. I do tego ten ruch światła. Normalnie chcę się rzucić jak kot na laser!

FLORKA

Nooo! Lepiej niż na dyskotecę!

MUNDEK

O rany!!! A tam stoi wielka świecąca żyrafa.

FLORKA

Chodź Mundek, zaraz zacznie się pokaz na tamtej kamienicy.

MUNDEK

Ale tłumy. Oj, przepraszam pana. Ciężko się dopchać, Florka.

FLORKA

Dziwisz się? Nie tylko łodzianie się tu wybrali. Sporo tu turystów.

MUNDEK

No, a liczyłem, że dopcham się do precelków...

FLORKA

Później. Chodź, bo jak tak dalej pójdzie, to spóźnimy się na pokaz.

MUNDEK i FLORKA

Przepraszam! Przepraszam! Proszę zrobić miejsce! Przepraszam bardzo! Chciałbym przejść. Halo.

(tłumy nieco cichną i zaczyna cicho grać muzyka w tle)

FLORKA

Spójrz. Tam na budynku. Zaczęło się odliczanie.

(muzyka rozbrzmiewa coraz głośniej)

TŁUM

Zaraz się zacznie.

Nie mogę się doczekać.

Patrz tam!

Ale galancie!

Nigdzie nie ma takich fajnych imprez jak tutaj w Łodzi!

TŁUM

(narastające odliczanie ludzi)

5.. 4.. 3.. 2.. 1..

(zaczyna się pokaz, pojawia się głośny utwór muzyczny)

FLORKA

Mundek, spójrz! Przecież to jest Panna Piotrkowska!

MUNDEK

Tak! I w dodatku tańczy, jak w legendzie!

(słysząc motyw z Panny Piotrkowskiej, po chwili muzyka się nagle urywa, gasną światła)

TŁUM

reakcje niezadowolonych mieszkańców

FLORKA

Co jest grane? Czemu zgasły światła? To jakaś zagrywka twórców?

MUNDEK

No nie wiem, Florka. To mi nie wygląda na celowy efekt...

DYSPOZYTOR SROCYŃSKI

Uwaga! Do wszystkich jednostek! Włamanie do Wigencji na Off Piotrkowska.
Włamywacze odcięli prąd. Pośpieszcie się.

FLORKA

Przecież to jest tuż obok.

MUNDEK

(do radia) Przyjąłem. Florka, idziemy!

SCENA VII

(RATLER, TAJEMNICZA DAMA, PIRANIA 1, PIRANIA 2, PIRANIE)

(basen, dźwięki dużej hali, echo na głosach i dźwiękach, bulgocząca woda, przybliżamy się do mamroczącego Ratlera)

RATLER

(przez sen)

Nie... Maks... Ja wcale nie chciałem... Tak jakoś wyszło... Postaw mnie na ziemię.
Szczury nie są stworzone do latania! Nie, nie, nie, tylko nie to...
(słysząc krzyk budzącego się Ratlera)

Cooo? O rany, ale miałem sen. To było takie prawdziwe. Mógłbym przysiąc, że wiszę w powietrzu... A niech to dunder świśnie! (z przerażeniem, jękając się) Ja... serio wiszę!
Nie... nie nie. Gdzie ja jestem?! Nic nie widzę. Strasznie tu ciemno. Halo! Jest tu kto?!
Pomocy!

TAJEMNICZA DAMA

Dobry wieczór, Ratlerku.

RATLER
Kto to powiedział?!

(chwila ciszy)

TAJEMNICZA DAMA
Ja. Ależ nie krzycz tak. Szkoda twojej energii, a wkrótce może być ci potrzebna...

RATLER
Hej, chwila. Ja znam ten głos. To ty dzwoniłaś do mnie, aby uprzedzić o rajdzie glin.

(słysząc klaskanie jakby macką o mackę)

TAJEMNICZA DAMA
No brawo... A już myślałam, że na to nie wpadniesz. Nie doceniłam cię...

RATLER
Kim ty u licha jesteś i czego ode mnie chcesz?

TAJEMNICZA DAMA
Jaki bezpośredni. Ładnie tak się odzywać do swojej wybawicielki?!

RATLER
Nie prosiłem o pomoc.

TAJEMNICZA DAMA
Ale potrzebowałaś jej... Teraz siedziałbyś w więzieniu razem z Maksem... On pewnie by się z tego ucieszył...

RATLER
Ja się tego zapchlonego kocura nie boję!

TAJEMNICZA DAMA
Jasne, możesz zaraz odwiedzić swojego starego kumpla za kratami. Ale po co marnować taki talent? W końcu zwinąłeś Maksowi klejnot Łodzi.

RATLER
Talent?!
Oj tak, talent to ja mam i zaraz ci go pokażę. Tylko postaw mnie na ziemi. I pokaż no się, żebym wiedział, kto się prosi o manto. Ja mam kolegów!

(słysząc miotającego się w powietrzu Ratlera - stęknienia Ratlera, próbującego się uwolnić)

TAJEMNICZA DAMA

Manto? Manto... Chłopcze, nie wiesz o co prosisz... Schlebia mi, że tak bardzo chcesz mnie bliżej poznać, ale wszystko w swoim czasie... Najpierw, mam dla ciebie propozycję i to taką nie do odrzucenia.

RATLER

Propozycję? Dobre sobie.

TAJEMNICZA DAMA

Tak. Zaręczam, że nie będziesz w stanie mi odmówić.

RATLER

(szyderyczy śmiech) Nie byłbym tego taki pewien. Nie zwykłem pracować dla nieznanych damulek, które mnie porywają.

TAJEMNICZA DAMA

Wielka szkoda. No cóż... Będę musiała zmienić moje plany. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Przynajmniej moje rybeńki będą miały świeży obiad.

RATLER

(przełyka ślinę)
Obiad?

TAJEMNICZA DAMA

Tak, obiad. Moje dzieci są ciągle głodne. A ja nie mogę na to pozwolić. Wiesz Ratlerku, jak wielki apetyt mają piranie?

RATLER

(przez zaciśnięte gardło)
Piranie...?

TAJEMNICZA DAMA

Tak. Nawet nie wiesz jak trudno zapewnić im stale świeże posiłki... (z uwielbieniem) Moje drogie maleństwa. (jakby jako rodzic narzekała na trudy rodzicielstwa) Cały czas je uczę, aby nie jadły za szybko. Ale one nie mogą się powstrzymać.

RATLER

Eee, chyba źle zaczęliśmy... Źle mnie pani zrozumiała. Miałem na myśli to, że... że chciałbym Panią bliżej poznać!

TAJEMNICZA DAMA

No widzisz! A tak się składa, że zamiast mnie, poznasz bliżej moje dzieci! (pauza)
Rybeńki, jedzonko!

(słysząc jak wiele ryb wynurza pyski z wody i kłapie zębami)

RATLER

Nie, proszę! Nie rób tego!

PIRANIE

Jeść! Jeść! Jeść! Jedzonko!

(mikrofon przenosi się do piranii)

PIRANIA 1

Słyszeliście? Wreszcie obiad!

PIRANIA 2

Taaa, ale to jakiś chuderlawy szczur!

PIRANIA 1

Noo, nie to co ostatnio!
(z rozmarzeniem)

Miś polarny... To dopiero była wyżerka.

PIRANIA 2

(westchnienie z rozczarowaniem)
Sprawdź lepiej jak moje zęby? Wystarczająco ostre?

PIRANIA 1

(ze śmiechem)
Jak brzytwa!

RATLER

Nie proszę, nie rób tego! Nie będę smacznym posiłkiem. Jestem twardy. Normalnie sama skóra, kości i futerko.

PIRANIE

(coraz głośniej)
Jeść! Jeść! Jeść!

TAJEMNICZA DAMA

Ależ dla moich dzieci to nie problem.

PIRANIE

(coraz głośniej)
Jeść! Jeść! Jeść!

TAJEMNICZA DAMA

Miło cię było poznać, Ratlerku.

PIRANIE
(coraz głośniej)
Jeść! Jeść! Jeść!

RATLER
Nieee, błagam! Zrobię wszystko, co zechcesz. Przysięgam!

TAJEMNICZA DAMA
Wszystko?!

RATLER
Tak, tak! (spanikowanym głosem) WSZYSTKO!

TAJEMNICZA DAMA
Hmm. Ciekawe. A co mi możesz zaoferować?

RATLER
Zrobię wszystko, o co poprosisz...

TAJEMNICZA DAMA
A co z moimi dziećmi? Wiesz, że są bardzo głodne.

RATLER
Załatwię im jedzenie. Może być kuchnia chińska, wietnamska, amerykańska. Znam wiele dobrych knajp.

TAJEMNICZA DAMA
Hmmm. No dobrze.

PIRANIE
(coraz ciszej)
Jeść! Jeść! Jeść!

Stawia Ratlera na ziemi.

RATLER
(z ulgą)
Na ziemi od razu lepiej.

TAJEMNICZA DAMA
Ależ bardzo proszę. A prawie zapomniałabym o jednym. Chciałeś mnie poznać.
(dźwięk włączanych lamp na basenie, jak reflektorów)

RATLER
Co? A więc to ty ?!